

Nazwiska Jandy i Krukówny przyciągnęły sponsorów do poznańskiego spektaklu

Lekkostrawna namiętność

Każdy z Was kocha, kochał lub będzie kochał. Albo mu się wydawało, że to miłość (...) Każdy z Was zdradzi, będzie zdradzony lub otrze się o zdradę" – tymi słowami reżyser Krystyna Janda zwraca się do widzów w programie spektaklu „Namiętność”. Współczesna sztuka brytyjskiego pisarza Petera Nicholasa napisana jest według XIX-wiecznego wzorca dobrego dramatu mieszczańskiego. Doskonale przewidywalna, zamyka się w dwóch aktach i dwóch godzinach. Zawiera odpowiednią dawkę humoru, który ułatwia przełknięcie głębszych treści. Oczyszcza tak, jak serial telewizyjny – wszyscy możemy powiedzieć, że tak właśnie jest, że to samo życie.

Parze bohaterów, małżeństwu z 25-letnim stażem, autor dodaje dwie postaci „wewnętrzne” – ich alter ego – wypowiadające prawdziwe myśli. W ten sposób ujawnia rozpad osobowości każdego z nich na „ja” zewnętrzne i wewnętrzne. James (Mariusz Sabiniwicz), konserwator obrazów, jest dość nudnym facetem, zatopionym w pracy. Eleanor (Antonina Choroszy) ufa mężowi, zostawiając go na długie godziny

w domu. Pojawia się Kate (Agnieszka Krukówna), młoda, niezbyt atrakcyjna, ale wyzywająca. I uruchamia maszyny zdrady. Zaczyna się banalnie – pierwszy pocałunek, wahania, wewnętrzne przyzwolenie. Potem budzi się namiętność i pragnienie wolności. James zaczyna oszukiwać żonę, spędza wieczory poza domem. Po ujawnieniu tajemnicy Eleanor próbuje się zabić, potem trafia do psychiatry. Dosić zaskakujący jest finał. Zdradzający prosi o pozwolenie na zdradę – ludzi się, że Kate przywróci mu młodość i radość życia. W ostatniej scenie, przy dźwiękach „Cichej nocy”, dziewczyna przychodzi z wizytą. Jej strój – futro, które zrzuca przy wejściu, i kryjące się pod spodem (tylko) stringi – mówi wszystko. Eleanora zbyt kocha męża, by odmówić mu prawa do tej namiętności. Ale jej „ja” wewnętrzne (Daniela Popławska) nie zgadza się z tym, więc teraz opuszcza dom ze spakowaną walizką. Szczęście i zaufanie już nie wróca.

W przedstawieniu pojawia się wielka muzyka. „Requiem” Mozarta i Bachowska „Pasja wg św. Mateusza” przenoszą je w inny wymiar, na wyż-

szy poziom. Trzypiętrowa scenografia (Maciej Putowski) jest oszczędna, ale wystarczająca; gra aktorów bardzo dobra – choć trudno mówić o wielkich kreacjach w przypadku tak jednowymiarowych postaci. Całość rysuje się jako banał podniesiony do rangi uniwersum. Nikt z nas przed nim nie ucieknie, chyba że – podążając znów za słowami Jandy – jest „mniej” człowiekiem.

Z pewnością nazwiska Jandy i Krukówny przyciągnęły sponsorów i przyciągną publiczność. Z pewnością istnieje popyt na sztukę typu fast food. Nie powinna być ona zbyt męcząca ani za bardzo angażować. Dietetyczna i lekkostrawna, ma dawać uczucie sytości. Daleko jej jednak zarówno do pełnowartościowych dań oferowanych nam przez klasyków, jak i do wyrafinowanych poszukiwań współczesnych dramaturgów.

Tomasz Praszczalek

Peter Nichols „Namiętność”. Reżyseria Krystyna Janda, scenografia Maciej Maria Putowski, kostiumy Irena Biegańska, Teatr Nowy w Poznaniu. Premiera 14 stycznia.